DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Ner 23. 1 Grudnia. 1864.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. krak. 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należytość przesyłanę być ma franco pocztą pod adresem: „Do Expedycyi“ „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biórze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

O spasaniu koniczyny w jesieni tego samego roku w którym posianą została.

Zdania co do możności spasania koniczyny w jesieni zaraz tego roku w którym posianą została, bardzo są podzielone. Zarówno między pisarzami rolniczemi jak i między praktycznemi rolnikami niemasz zgody w tej mierze. Jedni wszelkie spasanie ścierniowej koniczyny i wogóle wszelkie z niej użytkowanie w tym zaraz roku w którym posianą została uważają za szkodliwe; inni zezwalają na spasanie bydłem, ale spasanie owcami w wątpliwość podają; inni znów nawet w spasaniu owcami, byleby z należytą bacznością, nie widzą nic szkodliwego, a nawet uważają to za rzecz korzystną i koniczynie pomocną. Ja, oparty na własnych doświadczeniach, zgadzam się ze zdaniem ostatnich.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że zawczesne spasanie koniczyny, kiedy jeszcze rośliny są słabo rozwinięte a grunt pulchny, wielkie zrządziłoby szkody. Z drugiej strony nie jest to wcale korzystnie dla przyszłego zbioru koniczyny, gdy roślinki jej, po zżęciu zboża w którem była zasianą, przy pięknej jesieni zbytecznie w łodygi wybujają, a nawet po części w stan kwitnienia przejdą. Wykształcenie korzeni rośliny i rozwój pąpia i pędów łodygowych, tak potrzebnych do rozkrzewiania i rozrastania się roślin w roku następnym, cierpi na tem; roślina przez to nie wzmacnia się ale osłabia, i częstokroć w takim razie bujna zrazu koniczyna, na następny rok niezadawalniający zbiór daje. Czasami, gdy koniczyna ścierniowa bardzo jest bujna, koszą ją niektórzy gospodarze, zapobiegając jej wyleganiu; ale późne kosze-

nic, przez które pole koniczynne zostaje na zimę nieokryte, naraża koniczynę na wymarznięcie. Lepsze jest koszenie wczesne, po którem jeszcze koniczyna ma czas odróść i okryć się dostatecznie. Ale i tak przez takie postępowanie nie osiągnie się tak silnego wykształcenia korzeni, jak przez wstrzymanie o ile możność wykształcenia łodygi, a środkiem do tego jest właśnie ostrożne spasanie koniczyny. Lepsze ono jest niewątpliwie od koszenia, i działa korzystnie zarówno na czerwoną i białą koniczynę, jak i na mięszanki z koniczyną, byleby je tylko zastosować rozsądnie. Przedewszystkiem trzeba opatrzyć, w jakim stanie znajdują się roślinki koniczyny po sprzęcie zboża, w którem była siana. Jeżeli roślinki te są jeszcze bardzo słabe, co wogóle wtedy ma miejsce, kiedy zboże było bujne i gęste, należy wprzód pozwolić wzmocnić się roślinkom, zanim się je spasać zacznie. Jeżeli przeciwnie koniczyna już przy żniwie okaże się silną i należycie rozwiniętą, jak się to po większej części zdarza kiedy była zasianą w życie, i jeżeli grunt jest zwięzły, to niebawem po sprzęcie zboża można przystąpić do spasania a nawet śmiało i owce wypędzać. Dla okazania jak dalece można sobie, przy pewnych warunkach, pozwolić w tej mierze, przytoczę przykład z własnego doświadczenia. W roku 1860, w jednych dobrach któremi wówczas zarządzałem, w skutek wylewu Odry wszystkie niżej położone pastwiska w niwecz poszły, a przeto nie miałem paszy do zbytku. Jak skoro więc przy koszeniu żyta w jednem polu, w którem też posiana była koniczyna czerwona, takowa okazała się bardzo silną i gęstą, kazałem pokosy nieco szerzej układać, i oczyściwszy pole między niemi, odrazu puściłem owce na koniczynę. Tak więc spasanie, naturalnie z należytą ostrożnością, nastąpiło bezpośrednio po skoszeniu żyta, i pole to aż do jesieni służyło ciągle na ten użytek. Rezultatem takiego postępowania był nader pomyślny w roku następnym stan koniczyny. Był to wprawdzie wypadek szczególny, na silnym gruncie obniża Odry, i jakkolwiek mi to wówczas bardzo było na rękę, nie myślę zalecać tak wczesnego spasania czerwonej koniczyny; pokazuje to jednak, jak dalece nieuzasadnione jest mniemanie, jakoby spasanie koniczyny, zwłaszcza też tak wczesne, miało bezwarunkowo nieurodzaj jej pociągać za sobą. Spasanie koniczyny sianej w oziminie nawet owcami, jeśli grunt jest zwięzły, nigdy jej szkodzić nie będzie, — ale lepiej jest wogólności pozwolić koniczynie po sprzęcie oziminy skrzepić się nieco. Po 14 mniej więcej dniach można bez namysłu paść począć. Jeżeli jednak grunt jest lekki

lub pulchny, jak to bywa kiedy się koniczynę siało w jęczmieniu, wtedy nie należy zawcześnie owiec wypędzać, gdyż te głęboko w pulchną ziemię zapadając, wydzierają poczęści łodygi koniczyny. W takim razie lepiej jest zrazu wypędzać bydło, aby ziemię udeptało; później jednak można bez wszelkiego niebezpieczeństwa wypędzać i owce, co nietylko nie zaszkodzi koniczynie, ale owszem bardzo jej wyjdzie na pożytek. Pamiętać tylko trzeba, że głównym celem nie jest tutaj pasienie, ale wzmacnianie korzeni koniczynnych przez powstrzymywanie rozwoju łodyg. Nie trzeba więc wypasać koniczyny tak, aby gołe pole zostało. Nie ma się też co przy wypasaniu obawiać wyjedzenia tak zwanego „serduszka.“ Pospolicie nazwa ta fałszywie bywa rozumianą. Właściwie oznacza ona ów punkt wegetacyi, z którego rozpoczyna się kształtowanie, rozwój łodyg i liści. Atoli punkt ten wegetacyjny leży na końcu każdego jeszcze niewyrosłego pędu; kosząc więc wpół wyrosłą koniczynę, niszczymy tak samo mnóstwo takich „serduszek“ jak i przy spasaniu krótszych pędów; ale to zupełnie nic nie znaczy, gdyż łodyga od spodu puszcza ciągle nowe pąpie i pędy z nasad liści korzeniowych, a nawet z pomiędzy nich. Idzie tylko głównie o to, aby roślinie do takiego wytwarzania zostawić dosyć czasu; jeżeli zaś koniczynę spasamy zanadto, wtedy tworzenie się pąpia i pędów zbyt częstej doznaje przerwy i łodyga się osłabia. Nie należy też paść zbyt długo w jesieni. Białą koniczynę można spasać śmiało do końca października; czerwoną zaś najdalej do połowy tego miesiąca. Przez udeptanie powierzchni ziemi i wzmocnienie korzeni przy wypasaniu, jeśli się dosyć wcześnie paść przestanie aby się koniczyna nieco jeszcze okryć mogła, najskuteczniej się zapobiega jej wymarzaniu. Tak więc wogóle wypasanie pomagając do silnego rozwoju koniczyny w roku następnym, nietylko jej nie przynosi szkody ale owszem pożytek, a przytem daje nam w zysku niemałą ilość paszy, która zarówno dla krów, zwłaszcza pasionych kukurudzą, jak i dla owiec bardzo jest dobrą i stosowną.

(Neue Landw. Ztg.).

Prof. Dr. Juliusz Kühn,
dyrektor rolniczego zakładu
przy uniwersytecie w Halli.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 8 listopada 1864 r.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. — *Człon. Komit.* X. Górnicki, Konopka, Starowiejski, Kirchmajer, Szumańczowski, Trzecieski. — Jawornicki sekretarz. Dyrektor szkoły rolniczej Czernichowskiej Korzeliński. Komisarz rządowy Radca Namiestn. Niesiołowski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia, pan dyrektor *Korzeliński* zawiadamia, iż p. Kotarski nadesłał 105 złr. za Trychtę stypendystę powiatu Brzosteckiego z oznajmieniem, iż to jest ostatnia rata, gdyż fundatorowie tego stypendyum zobowiązali się tylko do 3ch-letniej składki. — P. dyrektor wyjaśnia, iż Trychta przysłany został do Zakładu 4 grudnia 1861 r., a więc we dwa miesiące przeszło po rozpoczęciu kursów, i tylko z wyraźnego polecenia Komitetu przyjęty został. Gdy jednakże zaledwie cokolwiek czytać i pisać umiał, pomimo zatem wzorowej pilności, naukom podołać nie mógł, i dlatego kurs pierwszoletni powtarzać musiał; co tembardziej na korzyść jego posłużyło, gdyż obecnie niezaprzeczone w naukach robi postępy, a tak pod względem pilności i zręczności w wykonywaniu prac gospodarskich, jako też porządnego i poczciwego zachowania się, nic do życzenia nie pozostawia. Wyjaśnia dalej p. dyrektor, iż należytość za Trychtę uiszczoną została dotąd trzy razy po 105 złr. lecz tylko pierwszy raz z góry, później zaś z dołu, już po ukończonym roku szkolnym, co się sprzeciwia przyjętemu w tej mierze porządkowi. Z tego też wynikło, iż należytość za rok obecny, rozpoczęty 1 października, nie jest dotychczas zaspokojoną, a wedle oznajmienia p. Kotarskiego nawet by jej wcale oczekiwać nie należało. — Dla uporządkowania tej sprawy, Komitet uwzględniając słuszność wniosku p. dyrektora, uchwalił przesłać jego wyjaśnienie p. Kotarskiemu, z nadmienieniem: iż gdy statut szkoły rolniczej wyraźnie 4ro-letni kurs nauk naznacza, zobowiązanie się fundatorów stypendium do płacenia tylko przez 3 lata może być jedynie skutkiem prostej pomyłki; że dalej Trychta przeszedłszy w tym roku na kurs trzeci, nie mógłby ukończyć całkowitego kursu prędzej jak w jesieni 1866 r. a tem samem i stypendyum musiałoby trwać jeszcze dwa lata; że wreszcie, skoro dotychczas uiszczone opłaty stanowią należytość za trzy lata ubiegłe, gdyby więc do końca listopada należytość roczna z góry przypadająca uisz-

czoną nie została, Dyrekcya Zakładu zniewoloną będzie z rzetelnem ubolewaniem niezwłocznie Trychtę odesłać. Komitet przeto żądać będzie od p. Kotarskiego, aby się z fundatorami stypendyum kategorycznie w tej mierze porozumieć zechciał.

P. *Dyrektor* wnosi następnie, że Koczyński uczeń trzeciego kursu, pomimo zgłaszania się Dyrekcyi do jego ojca, dotychczas należytości za rok bieżący nie uiścił. Ponieważ Koczyński od początku pobytu swego w Zakładzie, tak pod względem sprawowania się jak i nauki do celujących uczniów należy, p. Dyrektor przeto wstrzymał się jeszcze z odesłaniem go do domu; uprasza wszelako, aby Komitet ze swej strony sprawę tę poprzeć zechciał. — Czyniąc zadosyć temu żądaniu, Komitet uchwala zgłosić się w tej mierze do p. Stęchlińskiego, jako korespondenta powiatu Łancuckiego i zwierzchnika ojca Koczyńskiego, który jest oficyalistą w dobrach Łancuckich.

Następnie Sekretarz zdaje sprawę o pismach do bióra Towarzystwa nadeszłych, a mianowicie:

I. Ministerstwo handlu i gospodarstwa narodowego nadsyła drukowany obszerny memoryał, w którym wyjaśnia zamiar swój ułożenia statystyki rolniczej monarchii i przedkłada zarys planu, wedle którego dzieło to przeprowadzić zamyśla. Ministerstwo przewidując, iż wypadnie zapewne ustanowić w tym celu specyalne dla każdej prowincyi komissye, pragnie, aby te w swoim czasie mogły wejść w bliższe stosunki z takiemi organami i stronami, które obeznawszy się z zamiarami Ministerstwa, do dyskussyi należycie przygotowane będą. Tym właśnie celem memoryał swój Towarzystwu przesyła.

Komitet uznając wielki pożytek i ważność przedsięwzięcia, a pragnąc być przygotowanym do udzielenia mu w danym razie możebnej ze swej strony pomocy, uprasza Czł. Szumańczowskiego, aby się zajął bliższem zbadaniem ministeryalnego projektu, a zarys jego krytycznie Komitetowi przedłożył.

II. Wydział centralny stowarzyszenia wiedeńskiego *Verein der österreichischen Industriellen* przy odezwie z d. 4 października b. r. przesyła Komitetowi drukowany okólnik, w którym wyłuszcza potrzebę przyjęcia w całej Austryi systemu metrycznego miar i wag, orzekając równocześnie, iż zanim będzie mogło nastąpić przyjęcie tego systemu, należałoby już teraz zaraz zaprowadzić w Austryi powszechne używanie do wagi centnara cłowego (Zollcentner) jako odpowiadającego 50ciu kilogramom wagi metrycznej francuskiej. Zaprasza dalej wydział wspomniony, aby Komitet wypowiedziane przezeń w okólniku zdanie o potrzebie przyjęcia systemu metrycznego, a w szczególności niezwłocznego zaprowadzenia centnara cłowego uwzględnił, a w razie uznania

słuszności tego projektu popierał go ile możności usilnie, oświadczając się mianowicie na wszelkiej drodze tak urzędowej jak prywatnej za bezzwłocznem zaprowadzeniem w Austryi centnara cłowego.

Komitet wogóle zdanie Wydziału podziela, a zaprowadzenie powszechnego używania centnara cłowego w Austryi za tem stosowniejsze poczytuje, gdy waga ta już na wszystkich kolejach żelaznych austryackich jest przyjętą, i sprzedaż hurtowna zboża na tę wagę w zwyczaj wchodzić zaczyna. — Bliższe zbadanie przedmiotu i przedstawienie odpowiednich wniosków porucza Komitet Czł. Konopce.

III. Komitet centralny towarzystwa rolniczego wyższej Austryi w Lincu, w odezwie swej z d. 28 sierpnia zwraca uwagę, iż z pomiędzy szczegółowych części ustawodawstwa rolniczego, żadna nie stała się tak ogólną potrzebą jak prawo o skupianiu czyli kommassacyi gruntów. Wytłumaczywszy pokrótce korzyści takiej regulacyi, Komitet nadmienia, jako przedmiotem tym zajmowała się już większa część towarzystw rolniczych w Austryi, a niektóre z nich nawet zanosiły w tej mierze przedstawienia do Ministeryum; co jednakże, ile wiadomo, do żadnego praktycznego rezultatu nie doprowadziło. — Komitet towarzystwa wyższo-austryackiego nie spuszczał nigdy z uwagi tej nader ważnej kwestyi, a o ile tylko słabe jego siły dozwalały, starał się do jej rozwiązania przyłożyć. W tym także celu ułożył załączony do odezwy projekt do prawa o kommassacyi *), który przedłożył Ministerstwu handlu i gospodarstwa narodowego z prośbą „aby raczyło przedsięwziąść środki jakie za właściwe uzna do przeprowadzenia tego projektu, który mianowicie stosunki wyższej Austryi ma na względzie.“ Komitet w końcu uprasza, aby nasze towarzystwo projekt rzeczony poprzeć raczyło.

Bliższe zbadanie projektu i przedłożenie sobie odpowiednich wniosków porucza Komitet Czł. Starowiejskiemu.

IV. Dr. Hlubek Czł. Koresp. i reprezentant naszego towarzystwa na walnem zebraniu tow. rolniczego styryjskiego 13, 14 i 15 września w Gracu odbytem przesyła sprawozdanie z obrad. Jednym z główniejszych przedmiotów zajęcia były rozprawy nad nowo ułożonym statutem towarzystwa, z powodu niejakich zmian jakie za stosowne uznano. Ze statutu tego widzimy, że wiele czynności załatwianych u nas przez Komitet lub ogólne zgromadzenie, przekazane tam są towarzystwom filialnym, których jest obecnie w Styryi 47. Ogólne zaś zgromadzenie składa się ze wszystkich członków Komitetu i z delegatów towarzystw

---

*) Umieszczony w całej osnowie w niniejszym numerze „Dziennika.“

filialnych, po dwóch z każdego. Posiedzenia są publiczne. Na zebraniu tem rozbierano także pytanie postawione przez Wydział krajowy: czy wszystkie dotychczasowe ustawy agraryjne winny być zniesione, a więc czy tylko w kierunku wolnego rozrządzania gruntami i dowolnego nieograniczonego ich dzielenia uledz mają rewizyi? Po długiej nad tym przedmiotem dyskussyi, przy ostatecznem głosowaniu 15 głosów oświadczyło się za nieograniczoną podzielnością gruntów, a 13 za ograniczoną. Wszelako Dr. Hlubek większość powyższą tem tłumaczy, iż Członkowie Komitetu wstrzymali się od głosowania, a kilku delegatów dało głos przeciwny opinii reprezentowanych przez nich filij. Dr. Hlubek dołącza do swego sprawozdania zestawienie motywowane swoich osobistych opinij co do podzielności gruntów włościańskich.

Ponieważ kwestya ta kraj nasz zbliska obchodzi i nieraz już w zgromadzeniach naszych była poruszaną, Komitet uprasza Czł. Starowiejskiego aby zbadał pracę Dra Hlubeka i zdał o niej sprawę na jednem z najbliższych posiedzeń.

V. Ministerstwo handlu i gospodarstwa narodowego donosi, iż c. k. towarzystwo zoologiczno-botaniczne wiedeńskie zwróciło uwagę na pojawienie się w najnowszym czasie zboże niszczących owadów, które w niektórych okolicach tak znaczne wyrządziły szkody, że musiano przychylić się do zelżenia w podatkach gruntowych. — Ponieważ więc tępienie tych owadów staje się koniecznością, do tego atoli potrzebna jest dokładna znajomość natury i trybu życia tych szkodników, przeto Ministerstwo wzywa towarzystwo rolnicze, aby o wydarzających się tego rodzaju szkodach donosiło właściwej Władzy politycznej z możliwie dokładnem podaniem wszelkich szczegółów, mianowicie też aby egzemplarze szkodliwych owadów, dla ich zbadania, zoologicznemu towarzystwu wiedeńskiemu przesyłało.

Ponieważ w roku bieżącym niemałe szkody wyrządzone zostały, mianowicie w pszenicy, w niektórych okolicach Galicyi zachodniej, przez rupie muchy *chlorops taeniopus* (Meigen), Komitet będzie mógł udzielić żądanych przez Ministerstwo objaśnień przy pomocy biegłego entomologa Czł. tow. Dra Teofila Żebrawskiego, z którym się w tej mierze porozumie.

VI. W ciągu feryj Komitetu Prezydyum towarzystwa znalazło się spowodowanem powtórzyć prośbę do Ministerstwa Stanu i Wydziału krajowego o przyznanie nadal, a co najpilniej na r. 1865, subsydium dla szkoły rolniczej Czernichowskiej. W załatwieniu tego podania Wydział krajowy doniósł 21 września, iż żądanie towarzystwa poparł ze swej strony przychylnie w przedstawieniu do Prezydium Namiestnictwa;

niebawem zaś, bo 4 października, otrzymał Komitet przez pośrednictwo Komissyi Namiestniczej odpis reskryptu Ministerstwa stanu z dnia 13 września r. b. w odpowiedzi na podanie towarzystwa z d. 1 maja i 6 września z oznajmieniem, iż subwencya dla szkoły Czernichowskiej zamieszczoną została w preliminarzu funduszu krajowego na rok 1865 w dotychczasowej wysokości 2,100 złr. w. a., że zaś żądanie o podwyższenie tej subwencyi, z powodu wysokości dotychczasowych dodatków na potrzeby krajowe, uwzględnionem być nie może.

VII. Prezydium Komissyi Namiestniczej, na mocy reskryptu Ministerstwa handlu z d. 11 czerwca zawiadamia, iż Jego Ces. Kr. Apostolska Mość postanowieniem z dnia 21 maja r. b. ponowny wybór na lat trzy p. hr. Henryka Wodzickiego na Prezesa, a p. Franciszka Paszkowskiego na Wice-prezesa Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego najłaskawiej potwierdzić raczył.

VIII. Prezydium Namiestnictwa galicyjskiego odezwą z dnia 2 września, a Magistrat miasta Krakowa odezwą z dnia 10 września zawiadamiają, iż zawiązał się w Wiedniu Komitet mający na celu, obok wzajemnego instytutu kredytowego, utworzenie towarzystwa ogólnych i wzajemnych ubezpieczeń od szkód wynikłych z zarazy bydła. Wzywają zarazem, by w celu pozyskania jaknajliczniejszego współudziału ze strony tutejszo-krajowych gospodarzy, wiadomość o utworzeniu rzeczonego przedsiębiorstwa w jaknajdalszych rozpowszechnić kołach; co jednocześnie polecone zostało wszystkim tutejszo-krajowym urzędom administracyjnym i ordynaryatom wszystkich obrządków.

Prezydujący oznajmia, iż zaraz po zawiązaniu się w mowie będącego Komitetu, tutejsza Dyrekcya towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia weszła z nim w bliższe stosunki, przyjęła na siebie główną agenturę na całą Galicyą i wydała stosowną odezwę; że zatem przedmiot ten za załatwiony uważać należy. Po objaśnieniu tem Komitet nie sądzi aby mu co więcej do czynienia w tej mierze pozostawało.

IX. Komitet towarzystwa gosp. galic. przesyłając 239 złr. 25 kr. pochodzące ze zrealizowania kuponów za drugie półrocze 186$^3/_4$ od 33 sztuk akcyj kolei żelaznej galicyjskiej stanowiących dotychczasowy fundusz stypendyjny ś. p. Maciąga dla uczniów szkoły Czernichowskiej, donosi zarazem, iż wedle powziętych wiadomości, sprawa niezrealizowanej dotąd jeszcze reszty zapisu ś. p. Maciąga dla tejże szkoły w kwocie 4,000 złr. m. k. z procentami zaległemi od 1855 już ma być sądownie przeprowadzoną.

X. Izba handlowo-przemysłowa krakowska, z uwagi na właściwą kompetencyą, odstępuje Komitetowi odezwę zarządu c. k. wojskowego magazynu prowianckiego (*Verpflegs-Magazin*) w Podgórzu, w której tenże zawiadamia, iż skarb rządowy, celem zakupna drzewa opałowego dla tego magazynu potrzebnego, w swoim interesie zamierza wejść w bezpośrednie stosunki z właścicielami lasów. Dlatego uprasza o wyszczególnienie: zkąd? od kogo? możnaby z pierwszej ręki nabyć rzeczone drzewo opałowe? jakie ceny płacone bywają za sąg w lesie, i co kosztuje przywóz do magazynu? Uprasza przytem o zawiadomienie właścicieli lasów iż mogą nadsyłać swoje oferty celem dostawy bądź twardego bądź miękkiego drzewa wprost do zarządu, z oznaczeniem żądanej ceny za jeden sąg lasowy (*Waldklafter*) odstawiony na miejsce. Dodaje wreszcie, iż to zakupno odbywać się będzie z pominięciem wszelkich formalności, bez stemplów, kontraktów i jakichkolwiek utrudnień (*Vexationen*), za gotową zawsze zapłatę.

Jakkolwiek z dyskussyi nad tym przedmiotem i licznie przytaczanych przykładów pokazuje się, iż tego rodzaju interesa, z powodu właśnie zawsze doznawanych utrudnień, nigdy pomyślnie przeprowadzonemi być nie mogły, Komitet wszelako uchwala nie usuwać się i tym razem od pośredniczenia w zamierzonem porozumieniu, ograniczając się jednakże na zamieszczeniu stosownego ogłoszenia w „Dzienniku rolniczym", który każdy Członek towarzystwa trzymać jest obowiązany. Zawiadamiając zaś Zarząd magazynu o tej uchwale, wskaże mu Komitet lasy bliżej położone, z którychby drzewo żądane dostawione być mogło, jak np. Krzeszowice, Mogilany, Radziszów, Izdebnik, Kalwaryą, Niepołomice.

XI. Urząd powiatowy Lisiecki odezwą z d. 24 października zawiadamia, iż stosownie do rozporządzenia Komisyi Namiestniczej z dnia 24 września r. b. dwanaście jarmarków odbywanych dotychczas w Czernichowie w pierwszą niedzielę po różnych świętach przypadającą, przeniesione zostały na środy po tych świętach następujące, a mianowicie po Trzech Królach, po Matce Boskiej gromnicznej, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po św. Szymonie, po św. Katarzynie, po św. Tomaszu; z tem zastrzeżeniem, iż gdyby na który z tych dni środowych przypadało święto, jarmark w tym dniu odbyć się mający na następną z kolei środę ma być odłożony.

Na wniosek p. Dyrektora Korzelińskiego Komitet upraszać będzie Urząd powiatowy Lisiecki, aby o zaprowadzeniu zmian powyższych na

właściwej drodze urzędowej publiczne ogłoszenie jak najrychlej zarządzić zechciał.

— Prezes zawiadamia Komitet, iż z powodu dochodzących zewsząd użalań na chybione tegoroczne zbiory i opóźnione a nawet po części niedokonane w zwykłej rozciągłości zasiewy jesienne, Prezydium towarzystwa uznało pilną potrzebę zebrania szczegółowych, wiarogodnych, ile możności cyframi uwydatnionych pod tym względem wiadomości, dla zrobienia z nich użytku jaki się właściwym i stosownym okaże. W tym celu przeto rozesłano do wszystkich korespondentów powiatowych wezwanie, aby wiadomości wskazane najdalej do 1 grudnia r. b. nadesłali, wypełniając cyframi rubryki udzielonych im jednocześnie drukowanych szematów, które przedstawią porównawczy obraz rezultatów tegorocznych pod względem plonu, omłotu, wagi ziarna i stanu zasiewów, z datami odpowiedniemi lat zwykłych.

Czynność tę Komitet w zupełności za swoją przyjmuje.

— Ministerstwo handlu i rolnictwa nadesłało do biblioteki towarzystwa „*Kalendarz gospodarski* na rok 1865“ w języku morawskim, wydany przez towarzystwo rolnicze morawsko-szlązkie w Bernie, a Czł. naszego towarzystwa p. Albert Thierriot, przebywający od kilku lat w Pressburgu, broszurę „*Anleitung zur Seidenzucht von Paul Gönczy.*

— Od początku bieżącego roku różnemi czasy nadesłali oznajmienie o wystąpieniu swojem z towarzystwa dla różnych przyczyn, Członkowie czynni: Erazm Gołuchowski, X. Erazm Ciesielski, Robert Keller, Władysław Hołubowicz, Jan hr. Krasicki, Jerzy Grzywieński, Leopold Roth, Floryan Helcel, Wincenty Gostkowski, Gabryel Załęski, Józef Kotarski, X. Maciej Wieczorek, X. Józef Dąbrowski, Alexy Służewski, X. Franciszek Schottek.

Komitet przyjmuje do wiadomości i poleca wykreślenie z księgi matrykularnej.

— W końcu przez balotowanie przyjęci zostają na *Członków czynnych:*

Józef Klein Prezes towarzystwa jedwabniczego w Białej i *Antoni baron Gostkowski* właścic. Czyżowic w pow. Mościskim.

PROJEKT DO PRAWA

o łączeniu (kommassacyi) gruntów, obowiązywać mającego kraje reprezentowane w ściślejszej Radzie Państwa *).

Cel i sposoby.

Art. I.

Łączenie gruntów dokonywa się w celu lepszego ich zaokrąglenia, zmniejszenia liczby parcel i korzystniejszego gospodarowania, za zgodą wszystkich posiadaczy lub wbrew woli niektórych.

Obliczanie większości.

Art. II.

Większość, która przeprowadzenie łączenia gruntów nawet wbrew woli niektórych posiadaczy rozstrzygnąć może, oznaczona będzie wedle liczby głów, wedle obszerności powierzchni objętej regulacyą i wedle opodatkowania; bliższe rozwinięcie, jako też ustanowienie względnego stosunku podług którego większość ta będzie obliczaną, pozostawia się ustawodawstwu krajowemu.

Zasady przeprowadzenia kommassacyi.

Art. III.

Przy przeprowadzaniu kommassacyi wszystkie objęte regulacyą grunta łączą się w jednę klassę (w jednę całość), z której wydzielony będzie każdemu odpowiedni obszar, z uwzględnieniem o ile się da, aby każdy właściciel otrzymał w zamian grunt tego samego rodzaju uprawy (rola, łąka, pastwisko), tejże dobroci, w takiemże położeniu i takiej natury ziemi jak dotąd posiadał.

O ile i w jaki sposób pomniejsze różnice, przypadkowe albo przemijające ulepszenia lub pogorszenia mają być wyrównane, ustanowione będzie na drodze ustawodawstwa krajowego.

---

*) Patrz sprawozdanie z posiedzenia Komitetu 8 listopada, w tym numerze „Dziennika“ zamieszczone.

Stosunek do stron trzecich.

Art. IV.

Wierzyciele hipoteczni, uprawnieni do służebności i używalności, użytkujący z przychodów i dzierżawcy nie mają prawa zanoszenia protestacyi przy łączeniu gruntów, o ile nie czynią zarzutów przeciw wartości zamienionego gruntu. Przy powiernictwach (fideikomisach) nie potrzeba przyzwolenia oczekiwaczów powiernictwa, kuratorów i władz; równie jak w majętnościach osób zostających pod opieką lub kuratelą, zezwolenia władzy nadopiekuńczej.

Sprzeciwiające się tym postanowieniom artykuły kodexu cywilnego uważać należy pod tym względem za zmienione.

Utrzymanie nadal istniejących przepisów o podzielności gruntów.

Art. V.

Istniejące przepisy o podziale gruntów w ogóle i niepodzielności osad włościańskich pozostają tymczasowo niezmienne, a tam gdzie takowe obowiązują, mają być wykonywane nadal w tej samej jak dotychczas rozciągłości.

Uwzględnienia ze strony rządu.

Art. VI.

Wszystkie czynności w sprawie łączenia gruntów, jako też odnoszące się do tego znoszenia się pisemne wolne są w pierwszej instancyi od tax, stemplów i portoryi; pobierane również nie będą opłaty od przeniesienia i zmiany własności. W razie odwołania się do wyższej instancyi, albo jedna strona ponosić będzie koszta wedle postanowienia ustawy krajowej, albo też koszta te zostaną obustronnie zniesione.

O ile gminom i stowarzyszeniom, które szczególniej kommassacyą przyspieszą i skutecznie przeprowadzą, przyznane być mają osobne uwzględnienia, ustawodawstwo krajowe postanowi.

Postanowienia pozostawione ustawodawstwu krajowemu.

Art. VII.

Postanowienia względem rozciągnięcia kommassacyi na grunta uwolnione od przymusowego łączenia, jako też względem usta-

nowić się mających do przeprowadzenia tej czynności organów i przepisów postępowania, pozostawia się ustawodawstwu krajowemu.

Przeprowadzenie i ogłoszenie ustawy.

Art. VIII.

Naszemu Ministerstwu handlu i gospodarstwa narodowego powierza się przeprowadzenie tej ustawy, która staje się obowiązującą od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku praw Państwa.

Motywa.

Do artyk. I.

Artykuł pierwszy stanowi rzeczywiście jądro całej ustawy. Przez wytknięcie celu ustawy, oznaczony jest najzupełniej jej charakter.

Kommassacya ma umożebnić zaokrąglenie posiadłości, zmniejszenie liczby parcel, a przez to korzystniejsze prowadzenie gospodarstwa. W całym układzie ustawy prawodawca w najniewątpliwszy sposób objawia, w jakim duchu chce aby ustawa była pojmowaną, unikając szkopułu wprowadzenia do niej definicyi; co byłoby niezawodnie krokiem bardzo nienaukowym, gdyż tworzenie definicyj jest zadaniem teoryi, doktryny, ale nie może wchodzić w rozporządzenia ustawodawcze.

Dalej mówi artykuł, że kommassacya może być dobrowolna albo przymusowa.

Do podciągnięcia pierwszej pod rozporządzenia prawne miano powód z dwóch względów:

1) aby prawa osób trzecich uregulować w sposób najmniej stawiający przeszkód tej sprawie;
2) aby także i dobrowolna kommassacya korzystać mogła z uwolnienia od tax, stemplów i t. d.

Odnośnie do drugiego trybu przeprowadzenia kommassacyi, wypadnie nam nieco obszerniej pomówić.

Najgłówniejszem w tej mierze pytaniem jest rzeczywiście: czy ma być dozwolone zmuszać kogo do kommassacyi, czy nie? Niejedno zarzucają przymusowości, coby się zdawało być poniekąd usprawiedliwionem; przedewszystkiem powołują się na świętość własności, która powinna być zabezpieczoną od wszelakiej obcej rozporządzalności. Że zarzut ten jest raczej frazesem niż rzeczywistością, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Czyż pojęcie

wolnej własności ma przypuszczać, że każdemu wolno działać niezależnie od drugich; gospodarować swym gruntem dowolnie, nie troszcząc się o nikogo; jednem słowem stawiać się w położeniu farmera na stepach Texas? Jeżeli w tem upatrujemy wolność własności, to także i stosunki społeczeńskie muszą odpowiadać temu postępowaniu. — W naszych europejskich krajach, gdzie z powodu gęstszej ludności częstsze też między nią zachodzi zetknięcie, pomimo całej wolności istnieć muszą pewne prawa, których granic nigdy przekroczyć nie można. Gdzie ludzie w tak blizkich ze sobą zostają stosunkach, musi każdy poddać się takiemu praw swoich ograniczeniu, aby exystencya drugiego nie była zagrożoną. Gdyby wolność tę granicę przekroczyła, wtenczasby się wyrodziła w wyuzdaną samowolę. Pytanie powyższe możnaby słusznie postawić naodwrót: czy tam, gdzie przymusowa kommassacya nie istnieje, panuje rzeczywiście ta sławiona wolność? Czyż konieczność prowadzenia trzechpolowego gospodarstwa wbrew przekonaniu, i stosowania się przymusowego do regulaminu gospodarstwa na wspólnych niwach (Flurzwang), nie jest równą przynajmniej uciążliwością? Dlaczegóż podczas uwolnienia gruntów od ciężarów nie powoływano się także na wolność i nietykalność własności?... Oto z zupełnie uzasadnionej przyczyny, iż dla względów narodowo ekonomicznych prawo jednostki ustąpić musi przed niezaprzeczoną korzyścią ogółu.

Otóż ta zasada i tutaj się stosuje.

Zarzucano często, że przez kommassacyą gruntów wielka własność faworyzowaną jest przed małą; nic fałszywszego nad to zdanie.

Że połączenie gruntów pod pewnym względem ważniejsze jest dla wielkiej własności niż dla małej, można zapewne przyznać, gdyż wynikających ztąd korzyści na większym używa obszarze. Oprócz tego większy właściciel, nawet bez prawa o kommassacyi, ma zawsze możność zaokrąglić się, choć może większym kosztem; kiedy niezamożnemu małemu właścicielowi na możności tej zbywa.

Przywiązanie do posiadanego gruntu występuje także jako argument przeciwko przymusowemu łączeniu, ale i ten jest bardzo słaby.

Jeżeli da się takowe usprawiedliwić tu i owdzie, to jednakże nazwać trzeba fałszywą sentymentalnością, kiedy czyjeś przywiązanie do rozrzuconego, trudniejszego do uprawy gruntu tak daleko idzie, iż z tego powodu nie chce przystać na jego zamia-

nę na grunt dobry i w jedną całość połączony. Wyrażenie „przywiązanie" jest tu raczej łagodniejszem określeniem tego, coby słuszniej nazwać wypadało „uporem."

Przymus przy kommassacyi nie może być porównany z wywłaszczeniem; przy wywłaszczeniu bowiem właściciel gruntu jest zmuszony do odstąpienia go za wynagrodzeniem pieniężnem, a to jedynie ze względów dobra powszechnego, może nawet z wyraźną swoją szkodą; kiedy kommassacya już w zasadzie swojej stanowi, że grunt ma być za grunt zamieniony, i że każdy ma przez to osiągnąć możność korzystniejszego gospodarowania.

Zebrawszy wszystkie powody, to bezwątpienia te, które przemawiają za możnością przymusowej kommassacyi, będą o wiele przeważniejsze.

Sprawa ta wreszcie zupełnie się inaczej przedstawi, skoro zważymy, iż pewnego przymusu w żadnym razie uniknąć tu nie można.

Jeżeli zezwolimy na przeprowadzenie kommassacyi na podstawie orzeczenia większości przeciw mniejszości, to przymus wykonany będzie przeciw tej ostatniej; jeżeli zaś zezwolimy na kommassacyą dobrowolną, natenczas mniejszość, być nawet może jednostka, wywierać będzie przymus na większość, przez to iż uniemożebni przeprowadzenie kommassacyi, któraby może była dla wszystkich jaknajbardziej pożądaną.

Takie zapatrywanie się dzielą też wszystkie niemal ustawodawstwa. Z pomiędzy wielkiej liczby ustaw o tym przedmiocie istniejących w Niemczech, jedynie tylko Elektorsko-heskie i Sasko-koburgskie nie obejmują przymusowego postępowania.

Do artyk. II.

Że większość składa się z trzech czynników (Factoren), tem się usprawiedliwia, iż tym sposobem najlepiej się zapobiega nieuzasadnionej przewadze jednostek. Mały właściciel zabezpieczony zostanie uwzględnieniem ilości głów, a wielki właściciel uwzględnieniem opłacanego podatku i przestrzeni jego gruntów. Dokładne w tej mierze postanowienie może być słusznie pozostawione ustawodawstwu krajowemu, które lepiej jest obznajomione z położeniem rzeczy, ze stosunkami posiadania i charakterem ludu.

Jeżeli w ustawach niemieckich tak wielką w tej sprawie znajdujemy różnolitość, to niezaprzeczenie pozostawienie pewnej wolności w nierównie różnorodniejszych pod względem stosunków kultury krajach austryackich tem większą jest potrzebą.

Do artyk. III.

Jako główna zasada wyrzeczone jest, aby każdy właściciel postawiony był w tem samem ile możności co poprzednio położeniu. Niezawodnie, że nie zawsze da się to z zupełną przeprowadzić ścisłością; starać się zatem potrzeba, aby i te różnice mogły być wyrównane. Przy małych różnicach, np. aż do pewnego procentu wartości, wynagrodzenie to może mieć miejsce w pieniądzach. Większe różnice musiałyby być wyrównane gruntem. Trwałe ulepszenia należałoby przy oszacowaniu uwzględnić; czasowe natomiast, jak obecny stan nawiezienia roli, wyrównać zapłatą pieniężną.

Są to zresztą wszystko pytania, przy których prowincyonalne różnice muszą być uwzględnione, a względem których ustawodawstwo krajowe rozstrzygnąć winno.

Do artyk. IV.

W artykule tym jest mowa o przedmiotach, które już w niniejszem sprawozdaniu obszernie były dotknięte. Idzie tu o to, aby kommassacyą o ile można ułatwić; dlatego też nieuzasadnione, krętackie zwłoki i zarzuty muszą być usunięte.

Wszakże własność nie jest tu w niczem zagrożoną, gdyżby się to sprzeciwiało głównej zasadzie kommassacyi, wedle której ma być osiągnięte korzystniejsze dla interesowanych położenie majątkowe, a nie mogą być oni narażeni na żadną szkodę; tak więc wszelkie sprzeciwianie się ze strony osób trzecich jest nieuzasadnione. Najbardziej mogłyby być narażone stosunki dzierżawców, dlatego też przy rozwinięciu ustawy okoliczność ta winna być najbardziej uwzględnioną przez ustawodawstwo krajowe. Wszakże nie można iść tak daleko aby im przyznać bezwzględne *veto*, gdyżby przez to kommassacya wszędzie prawie stała się wątpliwą i niemożebną. Z tego też powodu zmiana pod tym względem postanowień kodexu cywilnego jest nieodzowną.

Do artyk. V.

Pytanie czy niepodzielność osad włościańskich *(Bestiftungszwang)* ma być nadal utrzymaną, czy też przeciwnie możność dzielenia gruntów ma być nieograniczoną, nie jest dotychczas bynajmniej wyjaśnione.

Tak w prawodawstwach jak i w naukowej teoryi oba zapatrywania się mają swych stronników, opierających się na równie ważnych powodach. W każdym razie pytanie to jest tak ważne,

iż winno być przedmiotem wyłącznego dla siebie rozbioru, i nie może być załatwione nawiasowo tylko przy innej jakiej okoliczności. Aby zapobiedz wszelkim z tego powodu wątpliwościom, zdaje się być stosownem zamieścić postanowienie, iż niniejsza ustawa żadnej pod tym względem zmiany za sobą nie pociąga.

Do artyk. VI.

Przez uwolnienie od tax, stemplów i t. p. kosztów rząd przyłoży się najskuteczniej do przeprowadzenia kommassacyi. Ograniczenie tych zwolnień do pierwszej tylko instancyi, ma na celu usunięcie lekkomyślnych i szykanujących apellacyj: w takich zaś razach wyższa instancya dokładnie osądzi, kto wedle prawa winien ponosić koszta odwołania się, i albo je nałoży na jedną stronę albo też na obiedwie rozłoży.

Ściślejsze postanowienia względem obowiązku ponoszenia kosztów są znowu słusznie przedmiotem ustawodawstwa krajowego, do którego również należeć będzie taryfę tax ułożyć, a tych którzy się szczególną chętliwością i gładkiem przeprowadzeniem kommassacyi odznaczą, poniekąd premiować, aby tym sposobem może rozwiązanie całej tej sprawy przyspieszyć.

Do artyk. VII.

Postanowienie to wypływa z tendencyi całej ustawy, która też zgadza się z naszą konstytucyą, aby kommassacyą, jako sprawę kultury krajowej, o ile przeciwne postępowanie nie jest nieodzownem, przekazać ustawodawstwu krajowemu i autonomią krajową zachować.

Słówko o statyce gospodarskiej.

Statyka gospodarska jest niejako powtórzeniem zwięzłem (reasumcyą) całej nauki agronomicznej, jest tym jej bardzo ważnym rozdziałem, który opiewa o należnem stosowaniu wszystkich części gospodarstwa, jednej do drugiej i wszystkich do każdej z osobna, a stosowaniu takiem, z którego powinna wypłynąć harmonia bardzo pożądana, bardzo miła dla przedsiębiorcy gospodarza: bo wyraz swój znajduje w *dostatecznym czystym zysku.* Mówię wyraźnie

w *dostatecznym:* bo „avaro nunquam satis", a dla filozofa, jak niewygasłej pamięci Lelewel, wszystkiego za wiele.

Naprzód powinien dowiedzieć się gospodarz ze statyki swego gospodarstwa, ile dzisiaj ma zbiorów? Tej wiadomości jednakże najniepotrzebniej szukałby po książkach. Jeśli się trzyma starodawnego u nas zwyczaju, to z każdej kopy zboża odrzuci osobno snop. Niechaj te poodrzucane snopy da wymłócić, niechaj odważy słomę, zboże, plewy, a będzie wiedział ile ma plonu zbożowego.

Powinien też gospodarz mieć jednakie wozy do siana i z każdego gatunku siana jeden wóz odważyć, aby wiedział, ile go ma?

Ziemniaki i t. d. pomierza na korce i każe tych plonów 10 korcy, nie po sobie następujących, zważyć dla przeciętnego rachunku.

Skoro to ma, niechaj się uda do książek, a mianowicie do *Początkującego gospodarza,* które to dzieło, napisane po niemiecku przez Schnee-go, zostało w Warszawie wydrukowanem w polskiem tłumaczeniu. Niechaj szuka, ile bydła może wyżywić paszą którą ma, i ile z niej uzyska obornika?

Skoro postawi liczbę obornika, już naprzód powinien wiedzieć, ile za dobrem z tymże obchodzeniem się w średnim roku, (a tylko na średni rok liczyć mu należy, a jeszcze roztropniej na cokolwiek skąpszy od średniego), będzie miał w przyszłym roku zbiorów i t. d. jeżeli niedaj Boże! nie będzie radykalnej posuchy, takiejże słoty, albo nielitościwego gradu.

Co do rozchodu obornika, niechaj się nasz gospodarz także *Początkującego gospodarza* radzi, i niechaj tutaj nie liczy za mało rozchodu.

Płodozmianem niechaj się nie zwodzi, bo płodozmian także powiada: ex nihilo nihil.

Gospodarz np. chce mieć rotacyą, którą zaraz wymienimy, nie wchodząc w to, czy dobra lub nie?

1) Pszenica ozima w ugorze i nawozie. 2) Żyto ozime w ścierni pszenicznej (więc niebardzo wczesne). 3) Jęczmień jary w pszeniczysku, w pokładzie jesiennym, z koniczyną i tymoteuszem. 4) Sztuczna łąka. 5) Pastwisko a potem nawóz i ozima pszenica.

Ileż tu obornika na to wszystko dać aż do piątego roku?

Otóż sęk, bo nikt nie wie, jakie są tego a tego gospodarza role?

Tutaj potrzeba i znajomości swojej roli i znajomości statyki rolniczej.

Jeśli gospodarz jest ostrożnym, a powinien takim być, niechaj obliczy, co mu dobra wypłacająca się pszenica słomy i ziarna z morga wydaje. Ponieważ ziarno pszenne do obornika nie przyczynia się, więc niechaj liczy, co ziarno to, zredukowane na słomę, ma wartości nawozowej, (mówię wyraźnie zredukowane na słomę pszenną).

Dalej niechaj obliczy gospodarz, ile obornika da słoma pszenna i równowartość tejże słomy z jednego morga; niechaj obliczy ile morgów nawozić mu potrzeba, a ile centnarów wszystkiego obornika będzie miał lub ma; niechaj postanowi dać 3 razy tyle obornika, ile rola pod pszenicę naznaczona tegoż w słomie i ziarnie (na słomę zredukowanem) wydaje: a może być pewnym, że rotacya jego dopiero podana, czy dosyć racyonalna lub nie? — że ta rotacya nie zawiedzie go, i zostawi rolę aż do przyszłej rotacyi w pewnej sile nawozowej (*dawnej)*, na której rolnikowi nie mało zależeć powinno: bo ta *dawna siła nawozowa*, jest *początkiem nowej siły urodzajnej*. Ta dawna siła, jest tem kisłem ciastem, bez którego z najlepszej mąki najlepsza gospodyni chleba nie urobi.

Ale „omnis similitudo claudicat“. Tak jest; a przecież zdaje mi się, radzę i dobrze i sumiennie.

Na innem miejscu postanowiłem obszerniej wyłożyć statykę gospodarską. *W. B. P.*

Ozimy owies.

Hlubek wylicza 4 gatunki i kilka podgatunków owsa, wspomina też o ozimym owsie; ale nie jakoby o osobnym gatunku lub podgatunku. Mówi mianowicie o nim, co następuje:

„Siejąc owies pod zimę, powinniśmy go siać przed żytem, bowiem później kiełkuje. W notce powiada Hlubek: „Ostrą zimę w r. 1844 i 1845 przetrwał owies na łanach c. k. styryjskiego towarz. rolniczego jak należy. Przynajmniej nie ucierpiał więcej od jęczmienia.“

Tenże sam autor, nie rozróżniając jarego owsa od ozimego, każe siać na 1 kw. m. a. 3 — 5½ mac. Mnie się zdaje, że 5½

macy czyli 2$^1/_4$ korca siać pod zimę nie będzie nadto, kiedy u nas w górach tyle na wiosnę siewają. Co zaraz tutaj o owsie z Hlubeka jeszcze przytaczam, zdaje się odnosić do ozimego; oto jest: „Wałkowanie tak samo posiewowi owsa jak i jęczmienia pomaga; lecz broną po nim chodzić wtedy tylko należy, jeśli rola zaciągła się twardą, chropowatą, miejscami popękaną pokrywą (Kruste, Borke).“

Ile autora i rzecz wyrozumieć i odgadnąć mogę, należy siać pod zimę zwykle w miejscu uprawiany owies, a to ani jego najwcześniej ani najpóźniej dojrzewający gatunek.

Jeśliby w naszych górach chciał rodzić się owies pod zimę siany, tedy dość nieodpowiadające nasze rolnictwo zyskałoby nie mało: 1ód że mniej mielibyśmy orania na wiosnę, a 2re że najdalej około 1go września miewalibyśmy sprzęt owsa, nawet w lata późne, a które u nas są latami normalnemi, podczas gdy takie jak w 1863, w którym już dnia 3 września nic nie było na polu, należą u nas do nadzwyczajnie rzadkich, i co 20ty rok ledwie raz powtarzać się mogą. Ozime owsy, zdaje mi się, najprzyzwoiciej byłoby u nas siewać w kilkoletnich koniczyskach, lub 2—3 letnich tymotczyskach. Za dobrą, najlepszą włóczką i wałkowaniem przed i po siewie byłbym także.

Nimby owies przywykł do zimy, należałoby się zadowalać i najmniejszemi zbiorami, wszakże idzie naprzód o rozmnożenie ozimego nasienia. Przestrzedz powinienem także, że jak żyta i w ogólności żadnej oziminy, tak i owsa pod zimę nie należy siać na pola które głęboki śnieg zasypuje, i na których długo zwykł leżeć.

Porównawcze próby zawyrokują o rzeczy. — Żałuję, że mi ozimy owies przynajmniej we wrześniu nie przyszedł na myśl.

W. B. P.

Aklimatyzacya roślin i zwierząt.

Artykuł p. bar. Gostkowskiego z Czyżowic *O zapładnianiu zboża Hooibrenka sposobem*, artykuł zamieszczony w 18 numerze Dziennika Rolniczego pod d. 15 września 1864 r. powoduje mnie do napisania następujących kilku słów:

Naprzód mam sobie za obowiązek podziękować Szanownemu ziomkowi za dobry przykład, a jakich nam i wszystkim rolnikom jaknajwięcej potrzeba; a powtóre mam sobie za obowiązek prosić p. Gostkowskiego, aby i w przyszłości nie ustawał czynić porównawczych prób i obdarzać nas obserwacyami tychże.

Jedno i drugie czynię w imieniu nauki rolniczej, która się opiera na doświadczeniu.

Dalej, aby dać świadectwo przysłowiu, *że nauka nie idzie w las*, powinienem i moją obserwacyą podzielić się z miłymi ziomkami.

Sprowadziwszy sobie przed wiosną różnych nasion z Wiednia (powiem w nawiasie że bardzo lichych, więc i drogich, kiedy połowa nie poschodziła), posadziłem w kwietniu około 60 migdałów gorzkich w skrzyni inspektowej, której niczem nie nakrywałem. Zeszło ich około 12 i wytrwały pod niebem, mimo mrozów i śniegu aż do 17 października, kiedy zabrałem je do izby. Mieszkam pod Beskidem o $^3/_4$ mili od Węgier, a tu nie dziwota mrozy w czerwcu i na początku września.

Kiedy migdały wytrzymały pod niebem do 17 października, liście jabłoni (szczepów) pomarzły zupełnie, a liście śliw miejscowych z pod lasu przesadzonych, znacznie ucierpiało od mrozu. Co więcej: olszowe i bukowe zupełnie zmarzło.

Zachęcam tedy do prób pod względem aklimatyzowania roślin i zwierząt, zwłaszcza tych, o których ks. Krzysztof Kluk przyświadcza, że się u nas istotnie udają, lub o których przepowiada, że się udadzą; a czynię to dla tego, bo postrzegam wielką praktyczną przenikliwość w dopiero wymienionym, a bardzo dobrze krajowi zasłużonym agronomie z czasów Stanisława Augusta. Widziałem urodzajne migdały w 1845 roku w ogrodzie *Złotnickim* w obwodzie *tarnopolskim* pod murem; a ksiądz Kluk pisze w *dykcyonarzu* swoim *roślinnym*, że czy migdały czy figi widział w pewnym ogrodzie o wiele dalej na północ posuniętym, a to w szpalerze *).

Tenże autor, zdaje mi się, twierdzi w swojej historyi naturalnej, że *reny* dałyby się u nas aklimatyzować. O ile o tych bydlę-

*) Rzeczywiście ks. Kluk utrzymuje, że migdał u nas wytrzymać może, a o figach zapewnia, iż widział rosnące w szpalerach bez uszkodzenia od zimy, dodając: „że w pewnem miejscu, uprzykrzywszy sobie figarnią, kazano ją rozebrać a drzewa wyciąć: bez szkody na wiosnę korzenie puściły wypustki i w czasie bez wszelkiego starania rodziły.“ Po czem opisuje sposób hodowania fig w gruncie. *(Przyp. Red.)*.

tach doczytać się mogłem, i o ile znam naturę gór naszych, które w przecięciu 8 miesięcy zimy miewają, zdaje mi się, że dałyby się z wielkim pożytkiem tutaj aklimatyzować. *W. B. P.*

ROZMAITOŚCI.

W rocznikach gospod. francuskiego znajdujemy sprawozdanie p. *Le Bel* (z departam. niższego Renu) przesłane prezesowi centralnego towarz. rolniczego w Paryżu o zbiorach u niego zboża i paszy w r. 1863, z których pierwsze dosyć są mierne, drugie za to nadzwyczaj obfite a prawie nadzwyczajne; co, nawet przypuszczając szczególnie staranną uprawę, trudne jest do wytłumaczenia. Obliczyliśmy te zbiory na morgi niższo austryackie, korce galicyjskie i wagę cłową używaną na naszych kolejach żelaznych t. j. na centnary, których jeden równy jest $89{,}_{28}$ funtom wiedeńskim, a $123{,}_{2}$ funtom lwowskim. Otóż zbiory pomienione wynosiły (w zbożu po strąceniu wysiewu), z morga niż. austr.

Pszenicy	korcy 6	garncy $21\frac{1}{2}$,	słomy	centn.	49.
Żyta	„ 11	„ $11\frac{1}{5}$,	„	„	$87{,}_{80}$.
Rzepaku	„ 8	„ $14\frac{3}{4}$,	„	„	34.
Ziemniaków	centnarów	$179{,}_{48}$.			
Buraków	„	529.			
Bulw	„	$252{,}_{40}$.			
Koniczyny	„	$113{,}_{86}$.			
Lucerny	„	$95{,}_{58}$.			
Siana	„	$44{,}_{15}$.			
Potrawu	„	$16{,}_{63}$.			

Pszenica genealogiczna. W Nrze 4 *Dziennika rolniczego* z r. 1863 podaliśmy artykuł „o uszlachetnianiu zbóż“, a w szczególności o pszenicy nazwanej genealogiczną, utworzonej przez p. Hallet w Brighton przez szerokie sadzenie pszenicy i wybieranie przez kilka lat do sadzenia ziarn z najdorodniejszych tylko kłosów. Otóż w *Journal d'agric. pratique* z 5 sierpnia r. b. znajdujemy list do redakcyi tego dziennika od p. de Saigne, w którym donosi, iż próba wykonana przez niego w tym roku z posie-

wem 9 garncy tej pszenicy, nabytej w paryskim handlu nasion p. Vilmorin za 30 franków, ziściła wszystkie głoszone o niej obietnice, tak pod względem plonu, jako też piękności ziarna i gatunku słomy. Plon otrzymany przy tej próbie dał blisko 30 ziarn, a obliczony na nasze miary wynosi 15 korcy krak. z morga austr.

Wiadomości handlowe.

Wrocław 1 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe). Znowu mamy do doniesienia o otrętwiałości w handlu zbożowym. Z jednej strony brakowało środków transportowych, gdyż w późnej już porze roku, mimo lepszego stanu wody na Odrze, żegluga bardzo jest ograniczona; z drugiej strony brak wszelkiej zachęty, gdyż wiadomości z zagranicy ciągle niepomyślne. Z Anglii nic nowego, owszem dawna cisza w interesach trwa ciągle; zboże przywiezione na targi ucierpiało od dżdżystej pogody, co spowodowało dalsze, choć nieznaczne zniżenie w cenach. Toż samo powiedzieć można o Francyi: wstrzymywanie się tak producentów jak konsumentów przeszkadzało rozwinięciu się żywszej czynności i poprawieniu się cen. Holandya i targi nadreńskie odznaczały się spokojem w obrotach i niezmiennością cen notowanych. W południowych Niemczech usposobienie skłaniało się raczej ku otrętwieniu, a w Saksonii mdłe stanowczo. W Berlinie zapasy zboża wszelkiego gatunku w ostatnich miesiącach znacznie się zmniejszyły, co usuwa przeważny powód panującego tam oddawna uśpienia.

Na tutejszym targu ceny okazywały przeważającą skłonność ku zniżeniu, która się też mniej lub więcej objawiła. *Pszenica,* i to tylko w lepszych gatunkach, przy umiarkowanych żądaniach słabo odchodziła, przeciwnie zaś mocno zrośnięty, najczęściej stęchły towar zupełnie na siebie nie zwracał uwagi. *Żyto* tak na targu jak i na dostawę, przy zwiększonem ofiarowaniu, zaledwie zwracało na siebie uwagę, a interesom niedostawało wszelakiej silniejszej podstawy. *Jęczmień* tylko biały znajdował pokup, ciemne gatunki pozostały zupełnie zaniedbane. O *owies* z wielu stron się dopytywano; rządowy magazyn zakupywał ciągle na targowicy. Na *koniczynę* widoki pozostały dobre. Z Francyi i z Włoch było kilka partyj na targu; te jednakże mało na siebie zwracały uwagi, gdyż drobne ziarno tego nasienia nie

odpowiada przeważającym tu żądaniom grubego ziarna. Ceny nietylko się w zupełności utrzymują, ale się nawet podnoszą.

Znaczymy: *Pszenicę* za 84 *łt.* nową białą 56—58—63 sgr. (fl. 3.24—3.35—3.64), nową żółtą 52—55—58 sgr. (fl. 3—3.18—3.35), starą białą szlązką 60—65—73 sgr. (fl. 3.47—3.76—4.22), starą żółtą szl. 58—63—68 sgr. (fl. 3.35—3.64—3.93), galicyjską i polską białą 50—58 sgr. (fl. 2.89—3.35), żółtą 50—56 sgr. (fl. 2.89—3.24). *Żyto* za 84 *łt.* 37—40 sgr. (fl. 2.14—2.31) *Jęczmień*, tylko najpiękniejsze gatunki, za 74 *łt.* stary 40—42 sgr. (fl. 2.31—2.43), nowy brunatny 31—32 sgr. (fl. 1.80—1.85), jasny 33—34 sgr. (fl. 1.90—1.96), najpiękniejszy biały 36—37 sgr. (fl. 2.08—2.14). *Owies* za 50 *łt.* nowy 24—27 sgr. (fl. 1.39—1.56). *Groch* za 90 *łt.* 54—60—65 sgr. (fl. 3.12—3.47—3.76). *Wyka* za 90 *łt.* 58—70 sgr. (fl. 3.35—4.04). *Bób* za 90 *łt.* 70—78—80 sgr. (fl. 4.04—4.51—4.62). *Hreczka* za 70 *łt.* 40—43 sgr. (fl. 2.31—2.48). *Łubin* 50—60—75 sgr. (fl. 2.89—3.47—4.33). *Koniczyna czerwona* ordyn. 12½—13⅔ tal., średnia 14⅙—15½ tal., piękna 15⅚—17 tal., celna 17¼ tal. i wyżej; *biała* ord. 13⅔—15⅔ tal., średnia 15⅚—17¼, piękna 18½—19½ tal. za ctr. cłowy; celna wyżej notowania. (Trzeba liczyć m. w. 2 centnary cłowe na 1 korzec galic., a talar po 1 fl. 73½ centy). *Tymotka* 8—9 tal. za ctr.

Oszustwa w handlu chmielem. W „*Centralblat für die gesam. Landeskultur*", dzienniku wydawanym przez towarz. rolnicze czeskie w Pradze, czytamy co następuje:

Z powodu świeżego doniesienia w *Gazecie lwowskiej* o podstępnej spekulacyi z chmielem galicyjskim, który massami wywożą do Czech, i ztamtąd jako chmiel czeski napowrót do Galicyi sprowadzają,—Dyrekcya targu chmielowego w kr. mieście Saaz oznajmia, iż wszystkim tym piwowarom i innym osobom interesowanym, które się zajmują handlem chmielu Saazkiego lub takowego w browarach swych używają, gotową jest udzielić wszelkich żądanych wiadomości o nabytym przez nich chmielu tego gatunku, pod warunkiem, jeżeli towar ten przechodził rzeczywiście przez miejską giełdę chmielową (Hopfenhalle) w Saazu.

M. Jawornicki Red. odpow.—Nakł. Red.—W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.